

## 26. NIEDZIELA ZWYKŁA (C) – 27 IX 1998

**Kto tak naprawdę jest szczęśliwy: bogaty czy biedny?**

Na stół słowa Bożego powraca opowiadanie Pana Jezusa o bogatym i biednym. Już nie raz wsłuchiwalismy się w jego treść. Trudno jest nam do końca zrozumieć myśl Autora. Za kulisami tej perykopy ukryte jest pytanie: Kto jest prawdziwie szczęśliwy? Czy bogaty jest biednym a biedny bogatym? Czy rzeczywiście warto jest być biednym „dzisiaj”, aby być bogatym „jutro”? Powiedzmy sobie szczerze, że dzisiaj bogaty znalazłby o wiele więcej sympatyków i naśladowców, niż biedak, którego lizały bezańskie psy. Ilu z nas zamieniłoby ciepły, wygodny dom na dworzec kolejowy albo też gorące danie na wyciągniętą z przyulicznego śmietnika niedojedzoną kromkę chleba? Nie chodzi tutaj o doszukiwanie się najbardziej kontrastowych porównań, ale raczej o podkreślenie drastycznego przeciwieństwa między ubóstwem a bogactwem. Chodzi po prostu o to, że sytuacja biednego wcale nam się nie podoba, a tym bardziej nas nie pociąga i właśnie w tym tkwi cały problem. Trudno jest pogodzić się z takim zestawieniem. Pytamy: czy jest czymś złym, że człowiek dąży do dobrobytu wysiłkiem swego umysłu niejednokrotnie wyrzekając się rzeczy dobrych, aby w końcu dopiąć swego i osiągnąć zamierzony cel? Czy można go za to obwiniać i mieć do niego pretensje? Może się to wydawać dość dziwne, ale jest wielu biednych, którzy świadomie wybrali taki styl życia. Głośnym echem odbiła się kilka lat temu w prasie włoskiej wiadomość o śmierci pewnego włóczęgi, który porzucił zawód lekarza, aby dołączyć do swych „kolegów”

Wśród biednych są tacy, którzy żeby przeżyć muszą „buszować” w śmietnikach. Są też i tacy, którzy lubią przebierać w śmietniku i zbierać butelki. Lubią spać przytuleni do dworcowego kaloryfera, jeśli nawet proponuje im się miejsce w schronisku. Jest również wielu biednych, bo nie potrafiących poradzić sobie nawet z najprostszymi sprawami. Biedni są również chorzy i cierpiący. Im cierpienie pokrzyżowało plany. Byli może nawet kiedyś bogaci i niezależni, dzisiaj jest inaczej, cierpienie całkowicie odwróciło ich los.

Ewangeliczny epizod jest opowiadaniem o bogatym egoiście. Właśnie egoizm staje się przyczyną jego potępienia. Nie tyle jego bogactwo co właśnie ślepe zapatrzenie w siebie. Kto żyje tylko dla siebie, już otrzymał swoją nagrodę, nagrodę Otchłani, gdzie zionie ogromna przepaść.

Jest rzeczą charakterystyczną, że bogaty nie posiada imienia. A więc jest nikim, jest zerem. Biedny natomiast ma imię – Łazarz. Ma imię i ma jeszcze jedno: Boga po swojej stronie Jahwe jest blisko skruszonych w sercu i wybawia złamanych na duchu (Ps 34,19). Ja zaś jestem ubogi i nędzny, ale Pan troszczy się o mnie (Ps 40,18).

Niejednokrotnie wydarzenia życia ustawiają ludzi przeciwko Bogu, Jego dobroci i sprawiedliwości. Dajmy Mu jednak czas. Bóg na pewno będzie miłosierny dla tych, którzy wybrali miłosierdzie. Natomiast osądzi sprawiedliwie tych, którzy to miłosierdzie odrzucili. Nie ma zatem wątpliwości, że w słowach Jezusa jest jasna afirmacja wieczności jako ostatecznego kryterium oceny terażniejszości. Świat nie kończy się na terażniejszości, bo historia świata trwa nadal.

Bardzo mi odpowiada wypowiedź pewnego kapłana, który u schyłku swego życia zapisał ją w swym pamiętniku: „Panie Jezu, jak umiałem najlepiej, tak Ci służyłem” Ileż jest w niej niekłamanej prawdy i ile autentycznej ufności: Ty, Panie wiesz wszystko, Ty wiesz, że Cię miłuję.

Paradoks dzisiejszej Ewangelii polega na tym, że trzeba zakończyć swe życie jak biedak, aby być bogatym, ponieważ ci, którzy zakończą swe ziemskie pielgrzymowanie jako bogaci, niestety mogą ostatecznie zakończyć je jako biedni.

*ks. Krzysztof Janiak*